Nr. 167. We Lwowie Wtorek dnia 18. Czerwca 1895 Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Z chwili bieżącej.

Lwów 17. czerwca.

Ustawa o odpoczynku niedzielnym ma — zdaje się — zastosowanie nietylko do kupców i rzemieślników, ale także do polityków. Wyznajemy otwarcie, że spodziewaliśmy się w ciągu dnia wczorajszego moc otrzymać depesz z Wiednia, a każdy zajmujący się polityką, przyzna nam chyba, że oczekiwania nasze były uzasadnione. Sytuacja polityczna we Wiedniu jest w najwyższym stopniu naprężona, przesilenie istnieje w całej pełni, pogłoski alarmujące gonią jedne za drugiemi, słyszymy o rozwiązaniu rady państwa, o upadku gabinetu, o rozbiciu się koalicji — w takiem położeniu politycznem wolno chyba w naprężeniu i z ciekawością wyczekiwać telegramów. Ale w ciągu dnia wczorajszego we Wiedniu nic się nie stało. Odpoczynek niedzielny sprowadził także przerwę w przesileniu i na razie nie zaszła żadna zmiana w sytuacji.

Czynniki, w pierwszym rzędzie interesowane, trwają jeszcze ciągle przy raz zajętych stanowiskach i czekają. Hrabia Hohenwart zaangażował się wobec swojego klubu i obstaje przy utworzeniu gimnazjum słoweńskiego w Cylei, a zjednoczona lewica stanowczo temu stawia opór. Na audjencji u cesarza minister skarbu dr. Plener oświadczył monarsze w swojem i hr. Wurmbranda w imieniu, że obaj solidaryzują się pod każdym warunkiem ze swoim klubem i że w razie wystąpienia zjednoczonej lewicy z koalicji byliby zmuszeni ustąpić z gabinetu. Przy tym stanie rzeczy wszyscy czekają jakiegoś impulsu z zewnątrz. Czynniki, interesowane i angażowane bezpośrednio w nieszczęsnej sprawie cylejskiej, same w sobie nic mogą już znaleźć środka zaradczego, pomoc zjawić się musi z zewnątrz. I charakterystyczną jest rzeczą, że oczy wszystkich zwracają się na — hrabiego Badeniego. On ma być oswobodzicielem w przykrem położeniu, on ma ratować sytuację. Czy mu się uda? Wiemy, że sytuacja obecna długo przecież trwać nie może. Lada chwila musi nastąpić jakieś rozwiązanie. Dlatego niebezpieczną jest rzeczą, zabawiać się w prorokowanie i odgadywanie przyszłości — bądź co bądź — niedalekiej. Co do nas, mogłoby to nas napełniać dumą, że dla ratowania Wiednia z ciężkiej potrzeby tyle razy zjawiać się tam musi — Sobieski.

Parlamentarna kampanja we Włoszech rozpoczęła się pod auspicjami niezbyt szczęśliwemi. Nadto głośny i hałaśliwy tryumf, z którym organa ministerjalne witały wynik wyborów jako przewyższający wszystkie najśmielsze oczekiwania rządu i jako moralne zniszczenie wszystkich jego przeciwników, nie mógł i nie powinien był ani na chwilę łudzić tych, którzy zwykli trzeźwo ocenić rzeczy. I ci przyznali, że Crispi niezawodnie odniósł sukces, ale bynajmniej nie taki, któryby jego samego i jego gabinet raz na zawsze wzniósł po nad niezliczone trudności wewnętrznej sytuacji politycznej. Całkiem słusznie wskazywano na to, że sytuacja w gruncie rzeczy nie jest ani lepszą, ani gorszą od tej, jaka była w chwili otwarcia ostatniej tak nagle przerwanej sesji, w której rząd ostatecznie także poważną miał za sobą większość, że zatem trudno się uchylić od pytania, czy rząd dobrze zrobił, nietylko odroczywszy, ale rozwiązawszy także parlament i wystawiwszy kraj, potrzebujący tak gwałtownie spokoju, na wstrząśnienia walki wyborczej.

Niemniej jednak mogło się zdawać, że większość ceniona przez jednych przynajmniej na sto głosów, przez innych nawet na przeszło sto pięćdziesiąt głosów, na którą gabinet mógł liczyć w nowej izbie, będzie dostateczną, by na czas długi, mimo okolicznościowych burz parlamentarnych, umożliwić prowadzenie spraw państwowych. Wszak Crispi dowiódł w ostatnich ciężkich miesiącach, że mimo poważnego wieku umie energicznie trzymać cugle i poskramiać krnąbrne żywioły. Przy wyborze prezydjum trzymał też w kupie grupy większości i nominowany przezeń kandydat na prezydenta izby deputowany Villa odniósł nad kandydatem opozycyjnym deputowanym Gaetani'm, zażywającym osobiście powszechnego szacunku, zwycięstwo od razu przy pierwszem głosowaniu.

Zdaje się jednak, że z tym wysiłkiem większość wyczerpała zasoby swojej karności. Pierwsze zarządzenia nowego prezydenta spotkały się z ostrą krytyką właśnie tych, co go na to stanowisko wynieśli i oni domagają się jego ustąpienia. Jeżeli coś takiego mogło się stać za raz z początku, cóż dopiero będzie potem, gdy się umysły zajmą i rozznamiętnią?

Program poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych.

III. Drugą kwestją sporną między wydziałem krajowym a ministerstwem handlu, względnie jen. dyrekcją kolei państwowych jest przyznanie premji za ruch przechodowy, jaki z kolejami państwowemi istnieć będzie, co tem więcej jest pożądanem, że przez odmówienie premji nastąpiłoby znaczne obniżenie czystego dochodu, otrzymanego na podstawie obliczeń krajowego biura kolejowego co do rentowności linji, objętych programem.

Wychodząc z założenia, że projektowane koleje lokalne spowodują bardzo znaczny wzrost ruchu osobowego i towarowego na linjach kolei państwowych, z któremi łączyć się mają, przyjął wydział krajowy w zasadzie, że pewna część zysków z tego powodu przypadających kolejom państwowym, przeznaczoną będzie na rzecz kolei lokalnych. Założenie powyższe jest tem uzasadnione, że w szczególności każda osoba koleją lokalną jadąca, jak niemniej każda jednostka towarowa koleją lokalną przewieziona, przebywa w dalszym ciągu o wiele dłuższą drogę na głównych linjach kolei państwowych w skutek czego dochód z tego ruchu wypływający przypada stosunkowo w znacznie większej części kolejom państwowym, aniżeli samym kolejom lokalnym. W zupełności jest przeto usprawiedliwionem, jak zresztą podobne przykłady istnieją w innych krajach, by koleje państwowe uiszczały kolejom lokalnym premje za każdą oddaną im lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę lub tonę towaru. Wysokości tej premji oceniło krajowe biuro kolejowe na 10 ct. od każdej osoby, a 15 ct. od każdej tony towaru. Wartość tych premij obliczoną została dla wszystkich kolei lokalnych w kwocie 40.000 zł.

Doliczywszy do wartości premji w 40.000 zł., wykazaną w poprzednim artykule różnicę w kosztach eksploatacji, zachodzącą między wydziałem krajowym a jeneralną dyrekcją kolei państwowych w kwocie 19.000 zł., otrzymany ubytek w czystych dochodach w wysokości 59.000 zł. Ponieważ zaś czysty dochód obliczonym został w wysokości 307.085 zł.. czyli okrągło 307.000 zł., przeto wykazane powyżej zmniejszenie stanowi 19% obliczonej nadwyżki dochodu.

W memorjale wydziału krajowego, przedstawionym ministerstwu handlu, podniesiono, że przypuściwszy nawet, iż spodziewany czysty dochód linji Jaworzno-Piła wystarczy na oprocentowanie oraz planem wskazane umorzenie pożyczki pierwszeństwa, udzielonej dla linji tej przez kraj, pozostawia jeszcze do oprocentowania i planem wskazanego umorzenia z dochodów kolei kapitał w kwocie 5,930.000 zł. — a annuitety na ten cel potrzebne wynosić będą 251.600 zł.

Ponieważ zaś powyżej wymieniony czysty dochód zmniejszyłby się w razie odmówienia premji oraz z powodu zwiększenia kosztów eksploatacyj kolei lokalnych wedle danych jen. dyrekcji kolei państwowej na kwotę (307.000 — 59.000 zł.) 248.000 zł. — przeto pozostałby brak 3.600 zł., a wskutek tego nie możnaby liczyć wcale na jakiekolwiek oprocentowanie udziałów interesentów, t. j. państwa, korporacyj autonomicznych, stron prywatnych itd. dostarczonych w łącznej kwocie 3,652.000 zł.

Jeżeliby nawet obliczenie powyższe, jako ogólny obraz finansowego rezultatu całego programu naszego kraju, doznało w rzeczywistości jakich nieznacznych zmian, różniących się od powyższych przypuszczeń z tego powodu, że niektóre z poszczególnych linij, programem naszym objętych, będą więcej, niektóre zaś mniej rentowne, to wobec powyżej podanych rezultatów nasuwają się poważne obawy, czy prywatni interesenci będą skłonni na przyszłość do dalszych ofiar pieniężnych wobec braku wszelkich widoków choćby najskromniejszego oprocentowania kapitału, poświęconego przez nich dla krajowej akcji kolejowej.

Wydział krajowy podniósł w swym memorjale, że największa korzyść z budowy 281 kilometrów wynoszącej sieci kolejowej, objętej programem pierwszego okresu, przypadnie kolejom państwowym, to też jest rzeczą zupełnie słuszną i w interesie zarządu kolei państwowych leżącą, jeżeli celem poparcia akcji krajowej przyzna tenże zarząd krajowym kolejom lokalnym, oprócz jak najdalej idących ułatwień przy objęciu eksploatacji, także i pewne finansowe korzyści za ruch przechodowy, któreby zapewniły odpowiedni dochód kapitałom prywatnym, użytym na cel powyższy.

Propozycja wydziału krajowego, aby — jak to już w kilku krajach zastosowanem zostało — przyznano kolejom lokalnym premję za każdą oddaną im, lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę lub tonę towaru, uznaną została przez ministerstwo handlu za niedopuszczalną z zasadniczych względów, a podczas rokowań we Wiedniu między ministerstwem handlu a delegatami wydziału krajowego, zastępcy państwowego urzędu kolei lokalnych przedstawili, że przyznanie premji byłoby cichą gwarancją (!). Zamiast premji przyrzeczono wydziałowi krajowemu inny rodzaj korzyści, a to w formie pewnego zysku przy rozdziale ogólnej kwoty dochodów otrzymanych z ruchu przechodowego (*Ausschluss Verkehr*).

Po powtórnem dokładnem zbadaniu tej ważnej kwestji, wydział krajowy oświadczył ministerstwu handlu, że nie może zgodzić się z zapatrywaniami państwowego urzędu kolei lokalnych i sądzi przeciwnie, że przyznanie pewnej ściśle oznaczonej premji pieniężnej za faktycznie dokonaną i z całą dokładnością oznaczyć się dającą czynność, nie może być poczytane jako tajemne, a więc bezprawne załatwienie tej sprawy, któreby narazić mogło skarb państwa na niedające się obliczyć, a niedopuszczalne ofiary.

Jeżeli uwzględni się, że premje te stanowić mają tylko bardzo nieznaczną część czystego zysku, jaki przypadnie w udziale kolejom państwowym z ruchu przechodowego, oddanego kolejom lokalnym, lub też odebranego od tychże, to przyjść się musi do przekonania, że i propozycja wydziału krajowego odpowiada również w zupełności zasadniczym postanowieniom państwowym o kolejach lokalnych z dnia 31. grudnia 1894, oraz stanowi w porównaniu z przyznaniem innego rodzaju korzyści za ruch przechodowy, bardzo znaczne uproszczenie w obrachunkach.

W przypuszczeniu, że przyjęcie propozycji wydziału krajowego, co do przyznania premji może napotkać na niczem niezwalczony opór jener. dyrekcji kolei państwowych, wziął wydział krajowy pod rozwagę propozycję państwowego urzędu kolei lokalnych, mianowicie, aby przy rozdziale dochodów *brutto* otrzymanych ze wspólnego ruchu przechodowego, przyznać pewne korzyści naszym kolejom lokalnym. Jako zasadę, której przy ustanawianiu klucza, na podstawie którego odbywaćby się miał rozdział dochodów *brutto* z ruchu przechodowego — zaproponował wydział krajowy, aby dochody *brutto* otrzymane ze wspólnego ruchu przechodowego z kolei lokalnych na koleje państwowe i *vice versa* z kolei państwowych na koleje lokalne, w ten sposób były rozdzielane między interesowane przedsiębiorstwa kolejowe, żeby udział za ruch przechodowy przypadający na koleje lokalne, oznaczony został nietylko na podstawie długości drogi przebytej i taryf istniejących, lecz także był zwiększonym o pewną wspólnie ułożoną kwotę z korzyścią dla łączących się kolei lokalnych.

Procesje i pogrzeby. — Zamykanie kościołów.

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie.*)

XIII. Każda parafja rzymsko katolicka tak na Litwie jak w Królestwie cierpi wskutek chaosu praw, rozporządzeń administracyjnych i środków stosowanych przez organa władzy. Dosyć wypukle uwidacznia się ten stosunek władzy do parafji w następującym wypadku. Jak wiadomo, procesje mogą się odbywać na zewnątrz kościołów tylko tam, gdzie istnieją ogrodzenia, ponieważ zaś egzystuje wiele kościołów, nie posiadających tego muru, przeto i procesje tylko w środku kościoła odbywać się mogą. Do takich kościołów należał i kościół korwieński w powiecie wileńskim. W styczniu w r. 1890 otrzymano pozwolenie na postawienie muru, a w r. 1892 stanęło ogrodzenie kamienne wyższe niż wzrost człowieka. D. 23. grudnia tego roku otrzymał proboszcz pozwolenie na procesje. Lecz oto d. 1. stycznia 1893 ustępuje Kochanow, a jego miejsce zajmuje Orżewskij. Ten sam gubernator wileński, który pozwolił na procesje przed tygodniem, wynalazł przeszkodę, a mianowicie, że procesja dookoła kościoła może wywrzeć szkodliwy wpływ na prawosławnych. Naturalnie Orżewskij zniósł pozwolenie Kochanowa.

W lecie 1893 r. zmarł w Szławejtach włościanin Antoni Kasputis i stosownie do jego życzenia odprowadzono ciało z muzyką na cmentarz. Eksportował ks. Żerbis. Zakazu grania podczas pogrzebu nie ma wcale, mimo to ksiądz zapłacił 100 rubli kary, muzykanci siedzieli w kozie po trzy dni, a syn zmarłego za wykonanie ostatniej woli ojca cały tydzień.

W r. 1887 zabroniono śpiewów na ulicach przy pogrzebach katolickich, dozwalając takowe tylko na cmentarzach, jak również zakazano niesienia chorągwi, pozwalając „łaskawie" na niesienie krzyża. Na tem nie ograniczyła się jednak administracja. Zabroniono dalej śpiewać po polsku na takich pogrzebach, gdzie nie było księdza. Lud zaczął więc chować swoich umarłych bezwarunkowo z księdzem, przyczem ten ostatni śpiewał po łacinie. Policji i to się nie podobało, rzucała się więc na orszaki pogrzebowe, żądając natychmiastowego zaprzestania śpiewów. Przychodziło przytem do bójek, które się kończyły zawsze ukaraniem niewinnego księdza. Nareszcie d. 14. października 1894 r. wydał Orżewskij zakaz śpiewania w ogóle na pogrzebach. Tym sposobem „tolerancja" moskiewska prześladuje katolika nawet po jego śmierci.

Przychodzimy teraz do zamykania kościołów i znoszenia parafij, czego pierwszą przyczyną jest opór parafjan przy zaprowadzaniu języka rosyjskiego w tak zwanem nabożeństwie dodatkowem. Język rosyjski może być używanym tylko w tych parafjach, w których tego żądają sami parafjanie. Otóż na całej Litwie takich parafij istnieje tylko 16 w gubernji mińskiej, a i tam zgodę parafjan na to wymusiła policja groźbami. Parafjanie następnie, opamiętawszy się, nie chcieli dopuścić języka rosyjskiego, na co rząd odpowiedział tem, że nie pozwolił tam mianować księży. Jeżeli zaś który ksiądz się zgodził na język rosyjski, a póniej wskutek postawy parafjan musiał zaniechać tego nabożeństwa, bywał wysyłany w drodze administracyjnej. Parafje pozostawały bez księży, dzieci nie chrzczone, umierano bez spowiedzi, mimo to lud trzymał się swojej wiary uporczywie, za co karano go w ten sposób, iż zamykano kościoły i znoszono parafje.

Drugą przyczyną takiego postępowania rządu było za bliskie sąsiedztwo kościołów katolickich z parafjami zamieszkałemi przez b. unitów. Jako typowy przykład takiego zamykania, może posłużyć zamknięcie kościołów grannowskiego i śledzianowskiego w r. 1886.

Jenerał gubernatorowie warszawski i wileński uznali, że w kościołach katolickich położonych nad zachodnim Bugiem modlą się oporni unici, a chociaż faktycznych dowodów na to nie było, mimo to jednak ukazem carskim z d. 5. czerwca 1886 dwa wyżej wymienione kościoły zamknięto. Dnia 4. lipca przybył gubernator grodzieński w towarzystwie policji, dziekana bielskiego i proboszcza grannowskiego i zwoławszy włościan, oświadczył im o woli cara. W milczeniu przyjęto ten rozkaz, a władza kościoły opieczętowała.

Nakoniec bywają zamykane kościoły i bez wszelkich motywów, ot tak dla widzimisię gubernatora, jak to miało miejsce w Krożach, gdzie przyszło do rozlewu krwi.

„Sobieski znowu pod Wiedniem."

Wiedeński *Tagblatt* Szepsa wystąpił w nrze z dnia 15. b. m. z artykułem wstępnym, którego ton zakrawa raczej na fejleton humorystyczny, a z którym ze względu na treść godzi się bodaj w streszczeniu zaznajomić naszych czytelników.

Wielka cesarzowa Marja Teresa — rozpoczyna autor artykułu — łzy wylewała, gdy stanął traktat, na mocy którego rozebrano Polskę. Przystąpiła ona do mocarstw rozbiorowych z uczuciami człowieka, który uledz musi smutnej konieczności. Cesarzowa nie mogła wówczas nawet przeczuć, że czas przyjdzie, gdy w krytycznej chwili zbawca powołany zostanie do Wiednia ze wschodnich kresów polskich. Niegdyś Sobieski na czele bohaterskich towarzyszów pancernych stratował janczarów i oswobodził Wiedeń. W dwa wieki później znowu w chwili największego niebezpieczeństwa zjawia się ze Wschodu inny Sobieski, nie król wprawdzie, lecz wysoki dostojnik austrjacki, niemniej jednak zbawca. Nie na czele buńdziucznej husarji: prozaicznym pociągiem kurjerskim zjechał, aby udać się zaraz na pole bitwy i ratować osaczony zewsząd bastjon koalicji.

W tym sarkastycznym tonie, przekraczającym aż nazbyt często granice dobrego smaku, ciągnie autor dalej, porównanie pomiędzy dawnym, a nowym Sobieskim, *recte* — czytelnicy domyślili się już zapewne — namiestnikiem Galicji, hr. Badenim.

Tylko przyzwoleniu Marji Teresy na traktat rozbiorowy, zauważa wiedeński dziennikarz, niezbyt fortunnie pasując się z humorystyką, przypisać należy, iż obecnie nowy Sobieski z wewnątrz monarchji, przybywa dla rozcięcia gordyjskiego węzła zawikłań. Delegacje obradują nad wspólnym budżetem na rok przyszły, Austrja zaś dotąd nie ma budżetu na rok bieżący. Izby posłów niepodobna raz-dwa rozwiązać; i nie może raz-dwa wziąć dymisji gabinet, bo nie

---

4)

HISZPANJA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy.)

Mieszkanie moje było dość obszerną celą klasztorną, z prześlicznym widokiem na doliny i wzgórza otaczające. Urządzenie jej było nad wszelki wyraz skromne; całe umeblowanie składało się z łóżka, dwóch krzeseł, małego stoliczka i umywalni, jednak wszystko to, a zwłaszcza pościel odznaczała się idealną czystością. Nad łóżkiem był wielki czarny krzyż, na drzwiach porządek nabożeństw codziennych.

Kiedy znalazłem się sam jeden w tej celi zakonnej, pod wpływem prostoty jej, a przedewszystkiem całego otoczenia, doznałem podobnych wrażeń, jak niegdyś w Monte Cassino. Poezja życia klasztornego przemówiła do mnie głosem tak potężnym, iż zdawało mi się, że nie masz większego szczęścia, nad pobyt w tak cichem ustroniu, wśród wspaniałej przyrody i wyłącznie oddając się nauce.

Po chwili jednak, pomimo rozmyślań tego rodzaju, udałem się na śniadanie do pobliskiej restauracji. Pierwsza sala jej zupełnie była pusta, usiadłem więc koło okna i spożywając dość skromny posiłek, przypatrywałem się ponurym budynkom klasztornym. Na szarem tle owej ściany skalistej wydały mi się jakby jej częścią integralną, tworzącą z nią razem jedną wielką całość organiczną. Nadawało to tak budowlom tym, jak skałom je otaczającym pewną właściwą im cechę, bardzo charakterystyczną.

Z powodu pory południowej dokoła głęboka panowała cisza, tylko z sąsiedniego pokoju restauracji dochodziły mnie krzyki i śmiechy rubaszne. Wybryki te raziły mię tem bardziej, iż sądziłem, że w takiem miejscu nawet natury poziome powinnyby się przejąć nieco poważniejszym nastrojem. Zapytałem więc usługującego mi garsona, jakiego też rodzaju towarzystwo znajdowało się w mojem sąsiedztwie.

— Panowie ci — odrzekł z nieco złośliwym uśmiechem — mieszkają pod Madrytem, są to więc Kastylczycy...

Słowa te w jego ustach były dostatecznem wytłómaczeniem zachowania się moich sąsiadów.

Po śniadaniu oglądnąłem kościół i główne zabudowania opactwa.

Z dawnego kościoła pozostała tylko wspaniała brama w stylu bizantyńskim, z klasztoru zaś część kolumnady gotyckiej, odznaczającej się lekkością i smakiem wytwornym. Natomiast nierównie skromniej przedstawia się nowy kościół, wybudowany przed kilkudziesieciu laty. Składa on się tylko z jednej wielkiej nawy, którą z obydwóch stron otaczają szeregi kaplic. W ogóle uderza w nim brak ornamentyki, tak dalece, iż sprawia prawie wrażenie budowli nieukończonej. Jedyny wyjątek pod tym względem stanowi wcale piękna absyda. Po nad wielkim ołtarzem, w osobnej kapliczce, znajduje się ów cudowny posąg Matki Boskiej, przebrany w kosztowne szaty, a według podania będący dziełem św. Łukasza. Przystęp doń dozwolony tylko w niektóre dni w roku. Dzieje się to w sposób nader uroczysty; wówczas na czele procesji postępuje kościelny śpiewając pieśni nabożne, a zbliżywszy się do posągu Najśw. Panny, podnosi okrywającą ją zasłonę, poczem wierni po kolei całują prawą jej rękę i wychodzą drugiemi drzwiami kapliczki.

Jeżeli kościół ten wygląda wcale niepozornie, to natomiast nader imponujące wrażenie sprawiają zabudowania klasztorne. Oprócz kilku pomniejszych budynków składają się z dwóch wielkich gmachów ośmiopiętrowych. Prawie zupełny brak okien w dolnych ich częściach nadaje im pewną cechę obronną, tem bardziej, że w górnych piętrach jest bardzo wiele małych okienek, które zdala wyglądają jakby strzelnice.

W zabudowaniach tych oprócz mieszkań dla zakonników i księży świeckich, wielkich sal na wspólne zebrania i pokojów gościnnych, mieści się także t. zw. *Escolaria*, t. j. słynna na całą Hiszpanję szkoła muzyki. Uczniowie jej nie tylko biorą udział w wielkich uroczystościach kościelnych, ale nadto zwykle śpiewają podczas nieszporów w kościele opactwa. Codziennie też z wielką przyjemnością przysłuchiwałem się ich śpiewom. Wykonywali albo utwory znakomitych mistrzów współczesnych, albo też starodawne pieśni kościelne, pochodzące prawdopodobnie z pierwszych wieków chrześcijaństwa, które uderzały dziwną siłą i prostotą.

Zwykle o tej porze kościół przepełniony był publicznością. Składały ją przeważnie kobiety, Hiszpanki w strojach narodowych, które zwłaszcza o zmroku wyglądały nader uroczo i fantastycznie.

Wieczorem przechadzając się, spotkałem *aposentadora*. Powitałem go jakby starego znajomego i niebawem przypomniałem mu niedawno uczynioną mi obietnicę. Zrazu jakby usiłował wymówić się od spełnienia jej. Mówił wiele o przeszłości opactwa, opowiedział mi legendę o Garinie, Vifredzie i Rikildzie i dopiero na moje usilne nalegania zgodził się wywiązać się z danego mi przyrzeczenia.

Po dłuższej chwili milczenia przemówił w sposób następujący:

— Pojmuję, że musiałeś się pan zadziwić, spotykając mię tutaj jako stałego mieszkańca Monserratu. Istotnie też tylko bardzo niezwykłe koleje losu zdołały mię nakłonić do opuszczenia ojczyzny i do szukania przytułku w tych murach klasztornych.

— Przed trzydziestu laty, kiedy byłem młody jeszcze, służyłem w wojsku. Pułk nasz stale konsystował w Narbonnie, gdzie spędziłem też najszczęśliwsze lata mojego życia. Byłem podoficerem; koledzy moi i przełożeni lubili mię i szanowali, prócz tego miłość gorąca i szczęśliwa opromieniała wówczas nawet najpospolitsze wypadki mojego żywota. Poznałem tam bowiem prześliczną dziewczynę, którą pokochałem namiętnie i pozyskałem również szczerą jej wzajemność. Na nieszczęście zakochał się w niej także jeden z oficerów tegoż pułku, a mój bezpośredni przełożony. Przez czas dłuższy bardzo usilnie starał się o jej względy, w końcu zaś widząc, że wszystkie jego zabiegi były nadaremne, począł za to na mnie wywierać swą zemstę. Przez rok cały dokuczał i prześladował mię w sposób straszliwy. Znosiłem to wszytko mężnie i cierpliwie, kiedy jednak publicznie znieważył mię na placu musztry, dłużej już nie mogąc pohamować mojego oburzenia, przebiłem go bagnetem.. Cios był tak skuteczny, że prześladowca mój zginął na miejscu. Wówczas nie pozostało mi nic innego, jak ratować się ucieczką. Ukrywałem się naprzód w Narbonnie, a następnie w okolicach tego miasta. Stron tych nie chciałem opuścić, aby nie oddalić się od mojej narzeczonej, z którą widywałem się dość często.

— Po kilku miesiącach miejsce mojego chronienia powszechnie było wiadome, jednak tak dalece nawet przełożeni moi usprawiedliwiali me postąpienie, iż wcale nie zamierzali mnie uwięzić.

Lecz po niejakim czasie znalazł się człowiek nikczemny, który dla przypodobania się rodzinie zabitego oficera, uwiadomił o tem władze publiczne. Wtedy kazano mię przyaresztować. Ocalenie me zawdzięczam tylko ludziom życzliwym. którzy ostrzegli mię o grożącem niebezpieczeństwie i ułatwili ucieczkę do Hiszpanji.

— Przebywszy szczęśliwie granicę francuską, udałem się do Barcelony, gdzie przez dwa lata ciężko pracowałem na życie. Nie zabrakłoby mi odwagi i do dalszej walki z losem, gdyby nie śmierć mojej narzeczonej, która mię do reszty przygnębiła. Wówczas to przybyłem do Monserratu i objąłem moje obecne, nader skromne obowiązki. Od tej chwili, wśród tych skał i mnichów, żyję tylko wspomnieniami przeszłości i spokojnie oczekuję śmierci; zdaje mi się bowiem, że winę mą już dostatecznie odpokutowałem.

Po tych słowach *aposentadora* znowu dłuższe nastąpiło milczenie. Coraz bardziej wzmagające się wzruszenie nie pozwoliło mu mówić dalej, ja zaś szczerze wyrzucałem sobie, iż poniewolnie naleganiem mojem wyrządziłem mu przykrość. Oczywiście pocieszać go było niepodobieństwem; serdecznie więc tylko ścisnąłem go za rękę, na znak współczucia, a zarazem przeproszenia za moją zbyt natarczywą ciekawość.

* * *

Nazajutrz z rana wybrałem się do pustelni, wykutych w skałach okolicznych, które są jedną z najbardziej zwiedzanych osobliwości Monserratu. Największa z nich, a mianowicie *Eremita del San Geronimo* zwykle jest głównym celem tych wycieczek.

Droga, wiodąca do niej jest nader urozmaicona i obfituje w prześliczne i bardzo rozległe widoki.

Naprzód wspinaliśmy się wąską ścieżką wykutą w skale, a wiodącą ponad głębokiemi przepaściami. Szerokość jej jest tak nieznaczna, iż dwie spotykające się ze sobą osoby tylko w niektórych miejscach mogą się rozminąć. W takich to okolicach dopiero można sobie dokładnie zdać sprawę, czem dla wojsk francuskich była gerylasówka hiszpańska.

Po półgodzinnym prawie, tak uciążliwym pochodzie, weszliśmy na szerszą ścieżkę, dostępną także dla mułów i koni. Wije się ona naprzód w kierunku wschodnim, a następnie północnozachodnim. W miarę jak oddalaliśmy się od opactwa, coraz lepiej mogliśmy obejmować całość jego budowli, które też przedstawiały nam się coraz wspanialej. Z niektórych punktów prześliczne i dalekie odsłaniały się widoki na doliny i wzgórza otaczające.

W tej części Monserratu znajdują się cztery

wypada mu tego uczynić, bez uporządkowania gospodarki dla swych następców. Zresztą i wprowadzenie nowego ministerstwa po upadku koalicji doznałoby wielu przeszkód. Wątpliwa nawet rzecz, czy znalazłby się gabinet tak odważny, by wziąć na swe barki niezałatwiony budżet. Najliczniejsza partja parlamentu grozi wystąpieniem z koalicji, a tem samem rozbić mniejszość i ministerstwo. Najsłabiej zaś liczebnie reprezentowane, chociaż może najsilniejsze co do wpływów stronnictwo, z całą energją odmawia koncesji, która mogłaby dać jeśli nie zgodę, to przynajmniej zawieszenie broni. Opozycja znów ze swej strony, oszańcowana paragrafami regulaminu izbowego, uprawia systematycznie i wytrwale obstrukcję, która zupełnie ubezwładnia parlament. W gabinecie koalicyjnym panuje ten sam rozdźwięk, co w łonie koalicji. Jakże tu iść dalej, jak uratować parlament i rząd od zupełnego chaosu?

Hr. Badeni — nowy Sobieski! woła bawiący się w humorystę dziennikarz. Bez puszczania rakiet z Kahlenbergu, samem swem przybyciem, zbudził hr. Badeni zabite nadzieje. Może jemu przecież uda się wynaleść jakąś sztuczkę, za pomocą której usunięto by z drogi największą przeszkodę: kwestję cylejską. Hr. Badeni jest bardzo roztropnym, zręcznym i rozważnym mężem stanu. Być może, iż nakłoni on siedzących na ławach parlamentu potomków husarji polskiej z pod Wiednia do tego, iż na chwilę wyrzekną się swych sympatyj dla hr. Hohenwarta. klubu Hohenwarta i siedzących w nim siedmiu Słoweńców, aby umożliwić przeszło 100 posłom pozosta nie w koalicji. Może! W każdym razie, od kąd nowy Sobieski bawi w Wiedniu, świta nadzieja uniknięcia katastrofy. Za pomocą całej serji odroczeń umożliwiono rokowania, a jaki one dadzą rezultat — któż zgadnąć może?

Kto wie także, jak długo kit trzymać będzie, gdyby się nawet udało czerepy skitować. Każda chwila w takiej sytuacji grozi nowemi niespodziankami.

Artykuł kończy się sentymentalnym zwrotem, że nowy Sobieski, chcąc dopiąć celu, musiałby stanąć, jak Sobieski z r. 1683 ramię w ramię z Niemcami. Nam zdaje się, że wskazówki tej mógł sobie autor śmiało oszczędzić. Hr. Badeni będzie zapewne wiedział bez porady Szepsowskiego *Tagblattu*, co mu uczynić wypada, jeśli istotnie ma odegrać równie piękną i równie... niepraktyczną rolę w parlamencie wiedeńskim, jak ongi Sobieski pod murami oblężonej stolicy.

Umizgi Bułgarji do Rosji.

Po długich namysłach, obradach i wahaniach, deputacja bułgarska zorganizowała się i wyjeżdża w tych dniach z Sofji do Petersburga. Urzędowe jej zadanie jest niezmiernie skromne, ogranicza się bowiem do złożenia wieńca na grobie Aleksandra III. Członków deputacji mianował rząd w porozumieniu z prezesem sobranja; wynikiem tego porozumienia jest nominacja dwóch wysokich dygnitarzy kościelnych, przedstawiających dwa niemal przeciwne kierunki polityczne — mianowicie biskupa Ruszczuku Grzegorza i słynnego Klemensa tyrnowskiego metropolity. Biskup Grzegorz należał zawsze do narodowców w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, podczas gdy Klemens widział zbawienie Bułgarji w zupełnem połączeniu z Rosją. Te zapatrywania zaprowadziły go do obozu russofilskiego, a udział jego w różnych spiskach i intrygach przeciwko Stambułowowi i księciu Ferdynandowi jest powszechnie znany. Jego rewolucyjna działalność zmusiła wszechpotężnego wówczas Stambułowa do stanowczego kroku. Klemens został pozbawiony biskupstwa i osadzony w klasztorze. Dziś ze zmianą kierownika rządu, stał on się wybitną postacią w kraju, a przywrócony do wpływu i godności, staje obecnie na czele deputacji, która ma zawieść różczkę oliwną do Petersburga.

Złożenie wieńca na grobie Aleksandra III. jest oczywiście tylko pretekstem. To też deputacja teraźniejsza wyjeżdża do Petersburga przedewszystkiem dla utorowania drogi do zupełnego pojednania Rosji z Bułgarją. Ludzie, stojący obecnie u steru bułgarskiego rządu, pragną usilnie pojednanie to do skutku przyprowadzić, w tem mniemaniu, że dla dalszego rozwoju Bułgarji, a zwłaszcza dla urzeczywistnienia idei panbułgarskiej, która sięga do Tesaloniki i Ochrydy — pomoc i opieka Rosji są niezbędnie potrzebne. Pojednanie jednak jest w tym wypadku tylko delikatnym eufemizmem, w gruncie rzeczy będą to uroczyste przeprosiny, a wolna Bułgarja upokorzy się przed potężnym władcą, aby odzyskać jego względy.

Jeden krok w tym kierunku został już uczyniony pod osłoną głębokiej tajemnicy, która dopiero teraz po części uchyloną została. Książę Ferdynand bawił w Paryżu przez dni 14 pod najściślejszem incognito i pracował pilnie w swym skromnym apartamencie hotelu Meurice — nawiązując nici, które deputacja sobrania ma obecnie utrwalić. W Paryżu badał książę Ferdynand za pośrednictwem ambasady rosyjskiej i swoich krewnych z linji orleańskiej teren w Petersburgu i zasięgał informacji, o ile kwestja uznania go przez rząd rosyjski może być poruszona. Zdaje się, że odpowiedź na odnośne zapytanie wypadła pomyślnie; tak przynajmniej wnosić należy ze zmiany tonu prasy francuskiej, która usiłuje starannie odświerzać wszelkie prądy polityki rosyjskiej. Do niedawna jeszcze dzienniki paryskie wyrażały się niechętnie i pogardliwie o Bułgarji, a księcia Ferdynanda nazywały wraz z *Moskowskiemi Wiedomostiami* przywłaszczycielem. Dziś cała prasa francuska odzywa się o księciu z wyszukaną grzecznością i jawną sympatją, co dobitnie świadczy, że usposobienie w Petersburgu uległo także pewnej zmianie. Gdy zatem sytuacja się cokolwiek wyjaśniła i nadszedł moment pożądany wyrównania dawnych przeciwieństw, próbują Bułgary poświęcić na ołtarzu rosyjskiej przyjaźni ofiarę tak wspaniałą, aby potrafiła przejednać gniewy północnych Jowiszów.

Tą ofiarą ma być oczywiście Stambułow. — Jedną z pierwszych czynności sobrania, wybranego po upadku Stambułowa, było delegowanie osobnej komisji do zbadania czynności poprzedniego rządu. Ostrze tej komisji było zwrócone prawie wyłącznie przeciwko dawnemu dyktatorowi, którego osobiści nieprzyjaciele otrzymali przewagę i w rządzie i w zebraniu narodowem. Komisja rozpoczęła śledztwo, które ciągnęło się bardzo długo i ogarnęło cały okres rządów Stambułowa. [illegible]

[illegible] Stambułowa i jego najbliższych przyjaciół. [illegible]

Obecnie jednocześnie z doniesieniem o powrocie księcia Ferdynanda do Sofji i bliskiem wyjeździe bułgarskiej deputacji do Petersburga, nadchodzi wiadomość, że Stambułow będzie niezawodnie postawiony w stan oskarżenia. Bułgarja poświęcając swego pierwszego męża stanu, ma nadzieję przebłagać Rosję i odzyskać jej przyjaźń. [illegible] Cokolwiek da się powiedzieć o rządach Stambułowa, [illegible] się zbyt bezwzględnie ze swymi przeciwnikami, którzy byli przecież jednocześnie wrogami wolnej Bułgarji, tego mu historja nie odmówi, że wśród na trudniejszych okoliczności, wśród zawikłań, mogących nadwerężyć byt każdego wielkiego mocarstwa, powstrzymał on swój kraj od ostatecznej zguby, utrzymał w nim spokój i porządek, a żywioły niepewne i zdradzieckie żelazną rękę zgnębił.

Z caratu.

O podróżach, jakie hr. Szuwałow odbywa po „kraju przywiślańskim“, jakoś cicho. Pisma polskie powtarzają tylko lakoniczne i krótkie notatki za *Dniewnikiem warszawskim*: że J. E. hr. g. g. tego a tego dnia wyjechał, a tego dnia będzie tam, a tam — a innego znowu dnia powróci do swej rezydencji — po za tem... nic!! Troszeczkę światła, na tajemnicze te podróże hr. Szuwałowa rzuca urzędowy organ lubelskiej gubernji: *Lubelsk. Gub. Wiedom.* między innemi piszą: Obejrzawszy w towarzystwie lekarzy: ordynatora Janiszewskiego i Biernackiego, szpital dla chorób wewnętrznych, JE. udał się do cerkwi Spaso-Preobrażeńskiej na ul. Ruskiej. Przy wejściu do świątyni JE. był powitany przez jej proboszcza, o. Tatarowa, który w krótkich, ale silnych słowach opowiedział historję świątyni. Przed 300 laty była ona zbudowaną przez ludzi russkich, potem przeszła pod zarząd unitów i nakoniec znów zwróconą została kościołowi prawosławnemu. D b a l i o n i ą k n i a z i o w i e i m a g n a c i r u s s c y (!) d a w n y c h c z a s ó w, książęta Czartoryscy, Sapiehowie, Sanguszkowie, Czetwertyńscy i inni W końcu o. Tatarow prosił JE., by raczył przyjąć godność członka honorowego istniejącego tu od dawna bractwa cerkiewnego. Z Lublina JE. udał się do Nowej Aleksandrji. Jego Ekscelencja, zwiedziwszy szczegółowo instytut gospodarstwa rolnego i leśnictwa, zbliżył się następnie do grupy studentów i rozmawiając z nimi uprzejmie, między innemi rzekł: „Widziałem wspaniałe mury waszego instytutu i pragnę, by równie wspaniałe były wasze nauki.“

Więc Czartoryscy, Sapiehowie, Sanguszkowie i inni to magnaci russcy dawnych czasów. Można pogratulować znawstwa historji autorowi tej elukubracji.

Równocześnie dowiadujemy się z korespondencji warszawskiej w *N. Wremieni*, że podróże hr. Szuwałowa mają jednak cel polityczny i to wiele dla nas obiecujący. Oto, co Novus pisze: „Jego Ekscelencja zwiedza przedewszystkiem gub. lubelską i siedlecką. Projekt utworzenia z russkich powiatów naszego kraju — powiada korespondent — odrębnej gubernji i podniesienia miasta Chełma do godności miasta gubernjalnego zbliża się do urzeczywistnienia.“—Krótko... ale dosadnie!

Nie podoba się temuż korespondentowi ofiarność społeczeństwa polskiego na rzecz pogorzelców Brześcia. Oto bowiem, co pisze:

„Pomoc dla dotkniętych klęską jest, rozumie się, rzeczą piękną, ale, niestety Polacy i w tym razie nie uniknęli domięszania do tej rzeczy pierwiastku politycznego. Gorące współczucie naszych Polaków dla pogorzelców brzeskich, kobryńskich i rożańskich da się wytłómaczyć przez chęć okazania nierozerwalnej łączności tutejszego kraju z zachodnim jako częściami składowemi byłej rzeczypospolitej: i dawniej, i dziś — mówią — Polska i Litwa (tak zowią cały kraj północno-zachodni), są nierozłączne, i serca ich uderzają zgodnie.“

Czytając podobne enuncjacje, mimowoli przychodzi na myśl pytanie, czy nie ma się chyba do czynienia... z warjatem?

* * *

Russk. Słowo rozpoczęło drukować listy z kraju północno zachodniego. Autor tych elukubracyj zaznacza, że

„*Kraj* nie uskarża się już ani wprost, ani pośrednio na stan rzeczy w kraju północno zachodnim, nie czyni nawet, bywało jak dawniej, żadnych niewyraźnych wzmianek; przestał nawet niemal drukować korespondencje z tego kraju. Fakt ten niektórzy tłómaczą sobie tak: sprawy ruskie pewno źle stoją w kraju zachodnio-ruskim, polskie natomiast stać muszą tak dobrze, iż petersbursko polscy politycy, doświadczeni we wszystkich subtelnościach oportunizmu, uważają zapewne za stosowne zachowywać zupełne milczenie, ażeby nie przeszkadzać temu miłemu dla nich prądowi, choćby jakiemkolwiek nierozważnem słowem.“

Bez komentarzy.

* * *

Wydawca „Katedry św. Izaaka,“ jen Bogdanowicz, nadesłał na ręce jenerał gubernatora kijowskiego wielką ilość swego wydawnictwa p. t. „Opowieść o dniach wieczniepamiętnych.“ Hr. Ignatjew zajął się osobiście rozpowszechnieniem broszury wśród ludu przy pomocy pośredników polubownych i inspektorów szkół ludowych. Broszura zawiera dzieje ostatnich dni życia cara Aleksandra III.

* * *

Od dłuższego czasu głoszą pisma rosyjskie, że w miastach Królestwa Polskiego ma być wprowadzona nowa ustawa miejska. Pokazuje się obecnie, że reforma ta zostanie rzeczywiście wprowadzona we wszystkich miastach z wyjątkiem Warszawy. Gdy reforma nadaje miastom pewną autonomję, łatwo zrozumieć owo wykluczenie stolicy, choć w dzisiejszych czasach na podobne postępowanie, kto wie, czy zdobyłyby się nawet... Chiny!

Jubileusz Zacharjasiewicza.

Lwów 17. czerwca.

Raut onegdajszy w Kole literacko-artystycznem, będący drugą częścią obchodu jubileuszowego, wypadł równie okazale, jak uroczystość sobotnia wręczania daru i dyplomów honorowych. Gościnne salony Koła przybrały na tę niezwykłą uroczystość odświętną szatę, złożoną przeważnie z pięknych dywanów i zieleni, zapełniającej nietylko pokoje, ale i cały obszerny balkon Koła

W głównej sali zawieszono na ścianie portret jubilata, pod nim wieniec, ofiarowany przez jego wielbicieli we Lwowie, obok zaś na wzniesieniu inne dary i dyplomy honorowe, oraz zebrane razem dzieła jubilata.

Uroczystość rozpoczęła się wręczeniem wieńca przez panie z Czytelni kobiet, po wygłoszeniu przez panią C z e r m a k o w ą zastosowanej do okoliczności deklamacji. Wieniec, uwity z liści laurowych, związany był szarfami o barwach narodowych z napisem „Zasłużonemu pisarzowi i patrjocie wyrazy czci i hołdu składa Czytelnia kobiet 16./VI. 1895.“ Jubilat, wzruszony widocznie tym darem, podziękował zań w kilku słowach, poczem p. Bolesław L e w i c k i odczytał nadesłane jeszcze w ciągu dnia wczorajszego telegramy i pisma gratulacyjne, między innemi także od Konopnickiej.

Produkcje artystyczne, których ułożeniem zajmował się p. Stanisław N i e w i a d o m s k i, rozpoczęły się od wygłoszenia przez artystę i reżysera naszej sceny p. Ż e l a z o w s k i e g o wstępnego wiersza p. R o s s o w s k i e g o. Wiersz ten, przyjęty przez zebranych burzą oklasków, pomieszczamy tu w całości:

Witaj nam, w imię tej, co budzi cisze,
Co pieśnią w wietrze i mgłach się kołysze,
Co kwieciem wschodzi na życie ugorze,
Wśród mroków jasną rozpłomienia zorzę;
Witaj nam, w imię tej, która porywa
Duchy i myśli i jako ogniwa
W jeden je łańcuch spaja nieskruszony;
Co kwiatom wonie, ptakom daje tony,
A w sercu całe światy uczuć stwarza;
W imię tej, która żadnego mocarza
Nie zna nad sobą; której białe ramię
Przestrzeni, czasu nawet szranki łamie...
Witaj nam w imię Poezji!

Witaj nam w imię tej, co w dyjademie
Cierniową drogą stąpa i swe plemię
Widzi zakute w haniebną obrożę...
A za nią płynie krwi przelanej morze
A za nią płyną dymy pogorzeli,
A za nią jęki tych, którzy cierpieli...
Witaj w tej imię, co dotąd oddecha
Zatrutej tchnieniem kaźni — a pociecha,
Jak cień, zaledwie przed nią się majaczy...
Witaj w tej imię, co jednak rozpaczy
Pocisk odparła pogardą i mocą,
Dumna boleścią nawet swą sierocą.
Witaj nam w imię Ojczyzny!

Witaj nam w imię tej, co jest ochroną,
Co jest podnietą, z niebios nam rzuconą;
Witaj nam w imię tej, co narodowi
Kiedyś ołtarze zdruzgotane wznowi,
Kiedyś przywróci wielkość jego, chwałę;
Witaj nam w imię tej, co każde małe
Drgnienie jasności przywodzi przed oczy.
Wołając: „Słońce już, słońce się toczy!“
Witaj nam w imię tej, co na ruinie
Wznosi gmach nowy; z której siła płynie,
Jak źródło, skale wydobyte z łona..
Witaj nam w imię tej, która nie kona —
Witaj nam w imię Nadziei...

Poezja twemi kierowała loty,
A ty ją w kruży podawałeś złotej,
Spragnionym skwarne orzeźwiając usta;
Słowa twe nigdy, jak igraszka pusta,
Brzękiem ułudnym uszu nie nęciło,
Brzemienne wiary i miłości siłą.
Ojczyzna była twą jedyną panią.
Więc my tu dzisiaj witamy cię za nią.
Nie w laur uwieńczym skroń od trudów znojną,
Bo nasza dola ciągle jeszcze wojną
I przy odgłosach dalekiego jęku
My się nie ważym stawać z laurem w ręku.
Toż tylko: witaj nam i cześć Ci!

Część wokalną programu wypełnili pięknym swym śpiewem znani z estrady koncertowej artyści: panna S z l e z y g i e r i p. Teod. B o r k o w s k i, część muzyczną pianistka panna S e t m a y e r, oraz pp. W o l f s t h a l i Fr. N e u h a u s e r. W zastępstwie panny Czaplińskiej, która wczoraj nagle powołaną została do chorej matki do Warszawy, wygłosiła p. C z e r m a k o w a z przejęciem się i zrozumieniem „Ojcze nasz“ Ujejskiego.

Po ukończeniu produkcyj artystycznych, zebrani goście przez czas długi jeszcze zabawiali się w Kole, a w ich gronie pozostał też do późnej godziny czcigodny jubilat.

Na raut wczorajszy przybyły reprezentacje: „Sokoła“, Czytelni dla kobiet, Bratniej pomocy politechników, „Skały“ i t. d.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k 18 czerwca

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed gmachem komendy korpuśnej.

O godz 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. w ogrodzie jezuickim na dochód „Białego krzyża.“

Teatr letni: „Księżna Jerzowa“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Włodz. S p a s o w i c z opuścił Petersburg, udając się na parę miesięcy na pobyt zagranicę Profesor Spasowicz w drugiej połowie czerwca weźmie udział w kongresie penitencjarnym w Paryżu.

Kalendarz Wtorek (18): Marka i Marcela. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania Miniser sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Franciszka Ksawerego Homme w Kętach, radcą sądu krajowego jako naczelnika sądu powiatowego, z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służby.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego Fryderyka Leibschütza radcą rachunkowym przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie i sierżanta Kajetana Marczyńskiego asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Marczyńskiego do urzędu pocztowego w Drohobyczu.

Wykolejenie Pociąg mięszany nr. 1651 z dnia 15. bm. spóźnił się na przestrzeni Krasne-Ożydów o 3 godziny i 46 minut, wskutek przejechania konia przy kilom 4, co spowodowało wykolejenie i znaczne uszkodzenie jednego wozu towarowego.

Z armji. Komendantem 33. pułku artylerji dywizyjnej został mianowany major Ludwik Fiderkiewicz z 10. pułku artylerji korpuśnej.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 14·6 °C., najwyższa + 21·8 °C., najniższa + 7·4 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura około + 16 °C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc Opad, deszcz nieznaczny.

Dyplom lekarzy weterynarji otrzymali w tutejszej Szkole: Franciszek Augustyn z Łężyn, Józef Kuźniar z Łańcuta, Michał Wincenty Matuszewski z Kołaczyc i Edmund Zbudowski ze Stańkowiec.

Obiady delegacyjne. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że obiady dworskie dla członków delegacyj odbędą się w dniach 22. i 24. bm.

Sprawa otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, już z początkiem przyszłego roku szkolnego pono odwlekła się niestety. Oto, co pisze w tej mierze korespondent *Czasu*:

„Istnieją przepisy osobne, normujące warunki pod którymi zakładane być mogą szkoły (i gimnazja) prywatne w Austrji. Postanowiono tam między innemi, że plan nauki w takich szkołach odpowiadać ma dokładnie planowi w zakładach publicznych państwowych. Naturalnie jednak przedłożony być musi plan w c a ł o ś c i, tj. dla całego, lub niższego gimnazjum jeśli gimnazjum ma być czteroklasowe, bo z planu częściowego nie da się ocenić, czy odpowiada planowi szkół państwowych, lub też czy się od niego w ważnych punktach różni. Tymczasem „Macierz“ przedłożyła radzie szkolnej t y l k o p l a n n a d w i e n a j n i ż s z e k l a s y, a to z powodu, który, jak sądzę, jest błędem w całej akcji. Mianowicie powstała myśl, aby tylko te dwie pierwsze klasy miały, obok nauk języka niemieckiego, język wykładowy wyłącznie polski, zaś aby dwie klasy następne urządzić utrakwistycznie, to jest tak, by część przedmiotów wykładaną była po polsku, a część po niemiecku. Może być, że myśl jest dobra, ale w takim razie należało się na nią zdecydować zaraz. Tymczasem „Macierz“ z tym zamiarem *in petto*, nie powzięła żadnej [illegible] decyzji, lecz ograniczyła się do sformułowania planu „na razie“ dla klas najniższych. Otóż, jak mnie zapewniono, rada szkolna, przedkładając podanie ministerstwu oświaty, wniosła, aby p o d a n i e „n a r a z i e“ o d r z u c i ć, z powodu braku planu nauk dla całego zakładu. Jeśli więc, jak się wobec przepisów ustawy spodziewać można, ministerstwo wniosek ten zatwierdzi, n i e b ę d z i e m y m i e l i w e w r z e ś n i u pierwszej klasy dla braku decyzji co do planu na klasę III. i IV. Takie przynajmniej jest obecnie przekonanie w radzie szkolnej, która, jak powiadam, nie jest dla nas usposobioną w tej sprawie wprost nieprzychylnie. Jest to więc obrót sprawy tem przykry, że zresztą sprawa utworzenia polskiego gimnazjum w Cieszynie, jest taką, k t ó r ą i b e z ż y c z l i w o ś c i w ł a d z, w k o ń c u w y g r a ć m u s i m y, gdyż przepisy ustawy są w tym względzie jasne i bardzo stanowcze. Kiedy bowiem przed laty kilkunastu rząd próbował nie pozwolić Czechom na otwarcie ich gimnazjum w Opawie, mimo, że dopełnili (od razu!) wszystkich warunków ustawy i powoływał się na to, że nie zachodzi potrzeba takowego gimnazjum, wówczas trybunał państwa orzekł, że w pytaniu co do potrzeby [illegible] się nie wolno, gdyż w razie dopełnienia specjalnych warunków przepisanych, w ł a d z a m u s i z e z w o l i ć na otwarcie zakładu prywatnego, a to na podstawie art. 17. ustawy zasadniczej o prawach obywatelskich.“

Z towarzystwa „Szkoły ludowej“. Na ostatniem posiedzeniu zarządu głównego załatwiono między innemi następujące sprawy: Zgodzono się na propozycję stanisławowskiego Koła pań, co do wybudowania szkoły polskiej w Jeziorku (powiat stanisławowski). Uchwalono rozpocząć w bieżącym roku budowę szkoły polskiej w Delejowie koło Halicza. Uchwalono w zasadzie wybudować szkołę polską w osadzie mazurskiej Łukowiec Wiszniowski (powiat rohatyński) i dokonać tej budowy w roku 1896. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dr. Dubsa o szybkim postępie robót przy budowie szkoły imienia Karpińskiego w Hołoskowie. Kołu w Dobromilu przyznano 50% dochodów zwyczajnych na cele miejscowe. Uchwalono przystąpić do Czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie z jednorazową wkładką 20 złr. Szkołom w Rzepienniku Marciszewskim i Krakowcu przyznano zasiłki w książkach po 10 zł., szkole w Wilamowicach (zachodnie kresy) uchwalono przesłać za 25 zł. książek na nagrody pilności. W końcu zarząd główny uchwalił odstąpić od pierwotnie powziętej uchwały odbycia walnego zgromadzenia delegatów w dniach 29. i 30. czerwca r. b. ze względu na zapowiedziany równocześnie zlot „Sokołów“ w Przemyślu. Walne zgromadzenie odbędzie się dopiero w dniach 7. i 8. września r. b.

Egzamin dojrzałości w tarnopolskiem gimnazjum wyższem odbył się w dniach 12. i 14. czerwca rb. Do egzaminu zgłosiło się 12 publicznych abiturjentów i jeden eksternista prywatny. Wynik egzaminu jest następujący:

Z odznaczeniem zdali: Koźmiński Stanisław, Landesberg Aba i Nussbrecher Wiktor. Dojrzałymi uznani zostali: Adamowski Agenor, Brunner (Imber) Aron, Chay Jan Stanisław, Fell Izydor, Grabowski Aleksander, Parille (Tuber) Herz, Stefanciów Aleksander i Tertil Robert. Jednego ucznia reprobowano na rok, jeden zmarł przed egzaminem ustnym, jeden zaś eksternista odstąpił z powodu choroby od egzaminu.

Pięćdziesięciolecie kolei. W dniu wczorajszym upłynęło pięćdziesiąt lat istnienia kolei warszawsko-wiedeńskiej, której budowa rozpoczętą została w roku 1844, a pierwszy pociąg osobowo-towarowy wysłany został do Grodziska w dniu 13. czerwca 1845 roku.

Z personalu służbowego, który był przy budowie, lub otwarciu pierwszej w Królestwie Polskiem kolei żelaznej, oprócz kilku emerytów w czynnej służbie, zajęci są jeszcze: w administracji znany dziennikarz p. Juljan Heppen, który jako urzędnik biura budowy drogi, obecnym był przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę dworca głównego, oraz w służbie zewnętrznej p. Konstanty Dobrzański, ostatnio zawiadowca warstatowy, który jeden z pierwszych, z maszynistami sprowadzonymi z Anglji, jeździł jako palacz, a który w tych dniach wychodzi do emerytury.

Nowy olbrzymi hotel. Do rzędu kolosalnych budowli amerykańskich, które powstają w ostatnich czasach w Chicago, a w szczególności w Nowym Jorku, przybył w tem ostatniem mieście olbrzymi „Hotel Majestic“. Zajmuje on przestrzeń 2846 metrów kwadratowych i ma pięćdziesiąt metrów wysokości o dwunastu piętrach Zupełnie ogniotrwały kolos kamienny trzymany jest w umiarkowanym stylu renaissance i zawiera sześćset ubikacyj. Nie zwykłem jest urządzenie galerji dla orkiestry, którą słychać równocześnie w głównej sali jadalnej, w sali muzycznej, w sali dla zebrań i w halach spacerowych.

Pałac księcia Fife (zięcia ks. Walji), w Braemer, w Szkocji, zgorzał doszczętnie pomimo nadludzkich wysileń, aby ocalić gmach z kosztownemi [illegible]

pustelnie, które jak i wszystkie inne, tak są do siebie podobne, iż wystarczy jedną z nich zwiedzić, aby mieć o wszystkich pewne wyobrażenie. Każda z nich bowiem składa się z maleńkiego przedpokoiku, nieco większej celi, która była głównem mieszkaniem, kuchni, cysterny, wreszcie drugiej trochę wyższej celki, noszącej miano kapliczki Jedna z nich miała nawet most zwodzony i zupełnie urządzona była jakby mała warownia. W pustelni tej najdłużej też bronili się powstańcy przeciw wojskom francuskim.

Następnie przechodziliśmy koło skał o szczególnej konfiguracji. Przypominały one albo niektóre źwierzęta, albo też ludzkie postacie. Dziwne ich kształty, podniecając fantazję ludową, były zapewne głównem źródłem przeróżnych legend, które opowiadają o nich mieszkańcy wiosek okolicznych.

W końcu, po dwugodzinnym marszu przybyliśmy do pustelni św Hieronima. Chociaż wykuta w jednej z najwyższych skał Monserratu, podobnie jak inne, prawie zupełnemu uległa zniszczeniu podczas wojen napoleońskich. Jednak pomimo tych spustoszeń można jeszcze nieźle rozpoznać układ jej i części poszczególne; prócz tego wcale dobrze zachowana jest cysterna, jako też jedno z jej okien, z którego nader daleki i prawdziwie uroczy roztacza się widok.

W pobliżu tej pustelni utrzymuje pewien przedsiębiorczy Katalończyk małą restaurację, w której za drogie pieniądze nader skromny ofiaruje posiłek. Chętnie atoli zapłaciłem zażądaną przezeń ilość *pesetów*, żeby tylko jak najdłużej pozostać w tem miejscu i nasycić się widokiem tej dzikiej wprawdzie, ale nad wszelki wyraz wspaniałej przyrody.

Aby uniknąć wielkiego upału, dopiero późnym wieczorem wybrałem się z powrotem Kiedy już zbliżałem się do opactwa, na owej wąskiej karkołomnej ścieżce spotkałem się z towarzystwem hiszpańskiem, złożonem z czterech mężczyzn i trzech kobiet. Ponieważ szli szybciej ode mnie, przeto skorzystałem z małego zagłębienia w skale i ustępując się, puściłem ich przodem. Mężczyźni, mijając, pozdrowili mię grzecznie i usiłowali ze mną zawiązać rozmowę. Odpowiedziałem im po francusku, że jako cudzoziemiec nie znam niestety ich języka. Pogadanka nasza zakończyła się więc niebawem powtórnem i nader uroczystem oddaniem sobie ukłonów, poczem wszyscy odeszli, oprócz jednej z kobiet, która, umiejąc nieźle po francusku, czy to chciała popisać się znajomością tego języka, czy też może tylko skorzystać z niej i zaspokoić swoją ciekawość. Podczas gdy więc reszta towarzystwa zatrzymała się o kilka kroków, stanęła przedemną i zaczęła mnie zasypywać najróżniejszemi pytaniami. Przedewszystkiem pragnęła dowiedzieć się, jakich wrażeń doznałem w Monserracie, co sądzę tak o samem opactwie, jak o piękności skał, je otaczających, o pustelni św. Hieronima itp Następnie zapytała, skąd i po co przybywam, jak długo bawiłem w Barcelonie, które miasta w Hiszpanji zamierzam jeszcze zwiedzić. Wszystkie te pytania sypały się tak prędko, iż zaledwie zdołałem wtrącić me odpowiedzi. Wśród tej rozmowy zauważałem, że w głębokim tym wąwozie zmierzch zapadał z niezwykłą szybkością. W takich warunkach dla mnie, jako nieobeznanego z miejscowością, dalszy pochód mógłby być dość kłopotliwy. Na szczęście, znalazłem stosowną chwilę, aby zwrócić uwagę mojej interlokutorki, że wobec nocy zapadającej, należałoby jak najprędzej przebyć ową wąską ścieżkę, wiodącą nad przepaścią. Ku niemałemu mojemu zadowoleniu zgodziła się na tę propozycję; odbywszy zaś tę karkołomną przeprawę, udaliśmy się razem do restauracji, gdzie najchętniej zaspakajałem jej ciekawość, a zarazem i moję, przypatrując się z przyjemnością tej — jak później się przekonałem — wcale typowej Kastyljance.

Nazajutrz z rana wyjechałem z Monserratu Tym razem omnibus przepełniony był publicznością. Uwagę mą zwrócili szczególnie dwaj zakonnicy w habitach brudnych i wytartych, i o nader namiętnym wyrazie twarzy. Zdawało mi się, że tak samo musieli wyglądać ich poprzednicy, którzy niegdyś prowadzili bandy powstańców przeciw wojskom francuskim. (C. d. n.)

A. Hirschberg

blami. W najkrytyczniejszej chwili musiano zaprzestać ratunku dla braku wody.

Eksplozja. W fabryce siodeł Langleya w Fall Siver (w stanie Massachusets) zdarzył się straszny wypadek. W skutek eksplozji został nagle cały gmach zburzony, 43 robotników, przeważnie kobiet, zostało pod belkami pogrzebanych. W głębi zwaliska powstał pożar i ratunek okazał się niemożliwym; 8 kobiet spaliło się żywcem, wiele jest okropnie poranionych. Sceny, jakie się rozegrały na miejscu wypadku, są pełne grozy.

Miss Emilja Faithfull, jedna z najczynniejszych filantropek w dziedzinie wyemancypowania kobiety przez pracę, zmarła w Londynie w 60. roku życia. W roku 1860 otworzyła drukarnię, gdzie pracowały wyłącznie kobiety. Obdarzona szczególnemi łaskami królowej i jej córek, miss Faithfull otwierała jedne zakłady po drugich i zrobiła bardzo wiele dla podniesieniu dobrobytu, moralności i umysłowego poziomu u tysięcy robotnic wszelkich zawodów. Jest ona także autorką kilku dzieł o pracy kobiet i o instytucjach amerykańskich tej gałęzi. Zostawia po sobie żywe wspomnienie i służyć będzie jako przykład, czego jedna kobieta dobrej woli dokonać może.

Piechota pancerna. Mówią w Paryżu o innowacji zupełnie niespodziewanej w uzbrojeniu wojsk — innowacji, będącej naturalnie dopiero dalekim projektem. Jeden z jenerałów francuskich oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem *Matin*'a, że przewiduje chwilę, gdy trzeba będzie uzbroić piechotę w tarcze lub pancerze. Ten rodzaj uzbrojenia, wyparty z armji wskutek wynalazku prochu, powróci dzięki udoskonaleniu tego wynalazku, mianowicie dzięki prochowi bezdymnemu. Nie chodzi — rozumie się — o ochronę przed kulami, które do odsłoniętych szeregów trafiać będą lepiej i większe czynić spustoszenia; bo tarcza, ani pancerz nic na to nie poradzi. Ale jenerał powiada, że w przyszłych bitwach po pewnym czasie trwania ognia działowego wojska walczące o tyle zbliżą się do siebie, że działa będą musiały zamilknąć z obawy szkodzenia swym własnym żołnierzom. Wtedy rozpocznie się ogień karabinowy; wojska jednak nie mogąc wytrwać na pozycjach, rzucą się na siebie i wtedy zwycięstwo tej stronie przypadnie, która impetem swojego natarcia strąci drugą ze stanowiska.

W tym celu należy uzbroić piechotę w pancerze lub tarcze, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo dla żołnierzy, zwiększyć ich oporność i nacisk. Tym sposobem proch bezdymny samą morderczością swych skutków przywraca w końcu warunki boju ręcznego, podobne nieco do średniowiecznych. W boju tym piechota pancerna będzie miała takie znaczenie, jak niegdyś husarze, jak dziś jeszcze kirasjerzy konni, uderzający w chwili, gdy trzeba wroga złamać.

Medal pamiątkowy, który cesarz Wilhelm polecił wybić z okazji otwarcia kanału Północnego, jest już gotowy, a wykonany został według rysunku profesora Ernesta Hertera. Ma on 6 ctm. średnicy. Na pierwszej stronie znajdują się w profilach portrety trzech cesarzów, za których rządów budowa została rozpoczęta, prowadzona i wykończona. Portrety zostały tak ugrupowane, iż obok wizerunku każdego z władców widnieje gałązka laurowa, oraz herb, są niemi: orzeł pruski, orzeł cesarski i herb Szlezwigu i Holsztynu. Na odwrotnej stronie wyobrażono połączenie morza Północnego i Bałtyckiego, w podobny sposób, jak na bramie portowej w Holtenau. Medal, wystawiony już na widok publiczny, nosi datę uroczystego otwarcia i będzie rozdawany przez cesarza zaproszonym gościom. Wybito w tym celu: 20 złotych, kilkaset srebrnych i 1000 z górą bronzowych medali.

Z niedzieli. Tak ożywionej niedzieli, jak onegdajsza, dawno już nie zapamiętaliśmy i zapewne nie prędko znowu się doczekamy. Wystarczy wspomnieć, że równocześnie odbywały się onegdaj wyścigi cyklistów na ich boisku, festyn uczestników powstania na Wysokim Zamku, wycieczka kupców i młodzieży handlowej do Brzuchowic, wycieczka do Lesienic, zabawa ogrodowa w „Skale", wieczorem zaś raut w Kole literacko-artystycznem i teatr. Dodajmy do tego uroczystości kościelne rano, w południe walne zgromadzenie stow. nauczycielek, wreszcie popołudniu zebranie i obrady kupców żydowskich w sprawie święcenia niedzieli — a chyba każdy przyzna, że to dosyć na jeden dzień dla spokojnych z natury i niezbyt wesołem usposobieniem [illegible] Lwowian.

To też gdy po godzinie 10. wieczorem wracające z festynu na Zamku muzyki korpusów wakacyjnych i młodzieży rzem. zaimprowizowały naulicach miasta coś podobnego do capstrzyku, wszędzie jeszcze spotykały się z tłumami publiczności, z wszech stron wracającej do domów i z gwarem, który nawet potem nieprędko jeszcze się uspokoił.

Procesja „Bożego Ciała" według obrządku gr. kat. odbyła się onegdaj przed południem w Rynku i przyległych ulicach. Procesji asystowała kompanja 55. pp. z muzyką.

Festyn na dochód stow. uczestników powstania z r. 1863, urządzony wczoraj na Wysokim Zamku, ściągnął tam bardzo liczną publiczność, która przy dźwiękach muzyki zabawiała się do późnego wieczora. W program festynu wchodziła loterja, kosze szczęścia, gry dla dzieci i inne podobne zabawy. Dochód zapewne będzie pokaźny.

Stowarzyszenie nauczycielek. Wczoraj w południe odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia nauczycielek, istniejącego od lat trzech we Lwowie. Ze sprawozdania, przedłożonego członkom zgromadzonym, wyjmujemy następujące szczegóły:

Wydział towarzystwa dąży stale do zbudowania własnego domu i zbiera powoli na ten cel fundusze. Fundusz ten wynosi obecnie 1459 zł. 20 ct.

W tymczasowem schronisku towarzystwa mieszkało w roku ubiegłym 81 osób. Były to przeważnie nauczycielki szkolne z prowincji, które bawiły we Lwowie w celu przygotowania się do egzaminów, lub nauczycielki prywatne, zostające chwilowo bez posady. W biurze towarzystwa ruch coraz bardziej się ożywia. Biuro to ma zadanie wyszukiwać posady dla prywatnych nauczycielek.

Bibljoteka towarzystwa stale się zwiększa. W tym roku zakupiono książek naukowych i podręczników za 85 zł., wliczając w to oprawę. Dzięki stałemu wzrostowi funduszów zapomogowych mógł wydział w tym roku udzielić siedm koleżeńskich zapomóg w łącznej kwocie 140 zł. Z funduszu obrotowego również udzielono zapomogi początkującej nauczycielce, która obejmując posadę na wsi, nie miała funduszów na drogę i na zakupienie najpotrzebniejszych sprzętów. Oprocz materjalnej pomocy, jaką stowarzyszenie swym członkom udziela, stara się ono otoczyć ich opieką moralną, chętnie udziela rad i informacyj, a komunikując się z władzami, ułatwia nieraz uzyskanie posad szkolnych, odpowiadających indywidualnym warunkom starających się. W razie choroby, otrzymują niezamożni członkowie bezpłatną opiekę lekarską, której udzielają wspierający członkowie towarzystwa dr. Bronisław Longchamps i dr. Walerjan Serbański.

Fundusz zapomogowy towarzystwa wynosił w ubiegłym roku w przychodzie 280 zł. 7 ct., w rozchodzie 140 zł., pozostało w kasie z końcem roku ubiegłego 140 zł. 7 ct. W funduszu obrotowym był przychód 1379 zł. 15 ct., rozchód 1071 zł. 51 ct., pozostała nadwyżka 307 zł. 64 ct.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do załatwienia wniosków wydziału. Po ożywionej dyskusji przyjęto dwa wnioski: 1. aby na przyszłość utrzymywać jeden wspólny lokal z Czytelnią dla kobiet; 2. aby wnieść prośbę do rady miejskiej o [illegible] samego kursu dla egzaminów wydziałowych, jaki istnieje dla nauczycieli.

W końcu przystąpiono do wyborów uzupełniających. Wybrane zostały do wydziału panie: Wechslerowa Stefanja, Longchamps Wincenta, Klossówna Filomena, Laurecka Joanna, Zygadłowicz Wanda, Thiullé Helena, Strzelecka Marja, Setmayerówna, Levay Salomea, Medyńska Zofja. Do komisji kontrolującej pp.: Rudnicka, Bieńkowska Bolesława, Seyfarth Gustaw.

Wzruszająca scena rozegrała się wczoraj po południu w tutejszej inspekcji policji. Ojciec przyprowadził własnego syna i prosił władzę o ukaranie wyrostka za uniknione kradzieże. Chłopak popadł w złe towarzystwo i kierując się wskazaną zasadą „państwa przyszłości" nie chciał nic pracować, okradał wprost swego ojca, lub też sprzedając rzeczy ojca, ten ostatni martwił się, ale cierpiał, mając nadzieję, że chłopak poprawi się z czasem. [illegible] Przebrała się w końcu miara cierpliwości ojcowskiej, gdy chłopak zaczął się dobierać do cudzych piwnic i odbywać kradzieże. Złapał go tedy na gorącym uczynku i sprowadził sam do policji, prosząc o ukaranie młodocianego złodzieja. Smutne to, bardzo smutne, a tem smutniejsze, gdy się zważy, że chłopak pomiędzy „fachowcami" w kryminale zepsuje się do reszty i powiększy szeregi wyrzutków społeczeństwa. Dla takich nieletnich zbrodniarzy istnieją w innych krajach osobne karne [illegible] U nas [illegible] w tym kierunku, jak dotąd, tylko dobre chęci.

Za włóczęgostwo przytrzymał wczoraj ajent Günsberg niejakiego Bronisława K. z Winnik. Obiecujący ten młodzieniec okradł swego stryjka w Winnikach i drapnął. Policja tutejsza wezwała stryja włóczęgi, aby się zjawił po odbiór zguby.

Nieżywego podrzutka znaleziono wczoraj po południu na [illegible] i po oględzinach komisji odesłano go do [illegible] szpitala powszechnego.

Zbłąkanego chłopaka napotkał wczoraj kapral policyjny na Chorążczyźnie. Dziecko nie tylko, że nie wie [illegible] mieszka koło kolei, „co dymi."

Ze stacji ratunkowej. O godz. 6. min. 45 wieczorem wezwano pogotowie na rogatkę Stryjską, gdzie miał leżyć jakiś człowiek ze złamaną nogą. Skonstatowano złamanie uda nogi prawej u Antoniego Porowicza, dozorcy. Założono mu opatrunek i odstawiono go do szpitala powszechnego.

O godz. 7. min. 15 zgłosił się do stacji Karol G., szewc, z raną ciętą na kości ciemieniowej lewej, pobity przez brata i bratowę. Opatrzono go.

Wizja lokalna. W procesie Agnieszki Kościeleckiej i towarzyszy, oskarżonych o zamordowanie męża pierwszej, ma się dziś odbyć wizja lokalna na miejscu zbrodni, tj. w Zubrzy, dokąd podwodami udają się członkowie trybunału, prokurator, obrońcy, sędziowie przysięgli i podsądni. Wyniki tej części rozprawy, przeprowadzonej na miejscu czynu, mogą mieć dla wszystkich trojga oskarżonych, bardzo doniosłe znaczenie. Jak wiadomo, trybunał kasacyjny zniósł wyrok, wydany w tym procesie na podstawie już raz przeprowadzonej rozprawy, właśnie dlatego, że wówczas trybunał wyrokujący odmówił był wnioskowi obrony co do odbycia wizji lokalnej.

Złośliwy pies rzucił się onegdaj wieczorem w ulicy Krętej na 16-letniego Jana S., który wskutek potrącenia upadł na ziemię i silnie się potłukł. Pies ów, znany ze swej złośliwości, ma być własnością pewnej jejmości, mieszkającej w domu pod l. 3 przy ulicy Krętej.

Zbłąkaną dziewczynkę, około dziewięć-letnią, pochodzącą z Podhajczyk, spotkała wczoraj w okolicy rogatki Gródeckiej Elżbieta Andres, żona zwrotniczego kolejowego i zatrzymała ją na razie u siebie.

Obławy na psów rozpoczęły się tedy w naszem mieście na nowo, a stanowią one zaiste bardzo, a bardzo przykry, wstrętny i demoralizujący obraz. Przykry — bo nic to nie jest przyjemnego widzieć psa, duszonego na stryczku — wstrętny — bo „pan hycel" złapawszy psa na stryczek, wywija zwierzęciem w powietrzu, chełpiąc się ze swej zdobyczy, jak to miało miejsce wczoraj około godziny 6¾ wieczorem na placu Gołuchowskich — demoralizujący, bo cała banda paupròw małoletnich przygląda się takim widowiskom z zachwytem. Wczoraj „panowie hycle" w towarzystwie żołnierza policyjnego nr. 56 spacerowali po mieście przed wieczorem, pastwiąc się nad biednemi stworzeniami, a potem dla „pokrzepienia się po pracy" wyjechali sobie na Zniesienie i tam razem z żołnierzem nr. 56 w szyneczku zakrapiali dobry połów. Upraszamy magistrat, aby w postępowanie „panów hyclów" raczył wglądnąć, a towarzystwa opieki nad zwierzętami zwracamy uwagę na takie postępowanie. Nie sztuka złapać psa, który nie jest chory, i pastwić się nad nim, a chyba tylko do tego nasi rakarze są zdolni.

Niemiecki teatr zjechać ma w miesiącu lipcu do Tarnopola. Dziś już rokować mu można doskonałe powodzenie, takie, jakiem się teatr polski nigdy u nas nie cieszy, wszyscy bowiem, bez różnicy narodowości pospieszą na przedstawienia, aby nas nie posądzono o szowinizm. Z polskim teatrem, to rzecz inna, dlatego też polscy artyści zmuszeni grać w Tarnopolu — mrą z głodu. U nas tak zawsze! (*Głos podolski*).

Donosły wynalazek. *Kurjer Warszawski* donosi: „Koła przemysłowe warszawskie zainteresowane są żywo od pewnego czasu wielce doniosłym wynalazkiem w dziedzinie przemysłu garbarskiego. Wynalazek ten, jak się dowiadujemy z najpoważniejszego źródła i jak zapewniają kompetentni fachowcy, jest jedynym w swoim rodzaju, a w garbarstwie duży przewrot uczyni, spotka się więc niewątpliwie w przyszłości z powszechnem uznaniem i szybkiem zastosowaniem. Odkrycie — o ile dziś powiedzieć nam o niem wolno — opiera się na pewnej kombinacji, dotąd oczywiście przez wynalazcę w sekrecie trzymanej, dzięki której trwanie procesu, niezbędnego do należytego wygarbowania skóry, a zajmującego nieraz kilka do kilkunastu miesięcy, sprowadzone być może do kilkunastogodzinnego terminu. Jak doniosłemi będą przy tem odkryciu różnorodne korzyści, dość wspomnieć tylko o wymienionej wyżej oszczędności czasu, pracy ludzkiej, kosztów produkcji, słowem, o tych wszystkich dogodnościach, jakie zawsze za sobą pociąga każde uproszczenie niezbędnej czynności. Bliższych informacyj — szczegółowych — nie poskąpimy oczywiście w czasie właściwym, tu chcemy tylko jeszcze nadmienić, iż próby prowadzone były długo, skrzętnie, wytrwale i wydały już nietylko bardzo pomyślne, ale wprost zdumiewające rezultaty, które nie pozwalają wątpić o wadze i wartości odkrycia. Nie możemy też powstrzymać się od wyrażenia pewnego usprawiedliwionego zadowolenia, iż wynalazek zrodził się na tutejszym gruncie, a nie poszedł sobie szukać ojca po za granice do Niemiec, Francji, lub słynnej z pomysłowości Anglji. Okazuje się tedy, że przy wytrwałej, a pełnej zamiłowania pracy, przy prawdziwej nauce i znajomości fachu, oraz przy długoletniem doświadczeniu, możliwe są i u nas najzupełniej samodzielne kroki w dziedzinie fabryczno-przemysłowej, wprowadzające pracę ludzką na nowe tory — i stające się do pewnego stopnia dobrodziejstwem ogółu. Miejscem odkrycia jest znane towarzystwo akcyjne pod firmą Temler i Szwede, wynalazcą zaś jeden z głównych, a najskrzętniejszych dyrektorów tego zakładu."

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbyły się d. 15. bm. zaślubiny p. Edmunda Ścibor Rylskiego, c. i k. podkomorzego i porucznika, syna pp. Augusta i Ludmiły z Leszczyńskich Rylskich z Sanockiego, z p. Aleksandrą Zbyszewską, córką śp. Franciszka i Michaliny Zbyszewskich. Związkowi pobłogosławił ks. Stachiewicz, kolega szkolny pana młodego, a liczny orszak weselny podejmował stryj i opiekun panny młodej p. Wiktor Zbyszewski ze staropolską gościnnością.

Zapiski pośmiertne. Władysław Sadowski notarjusz w Mikulińcach, zmarł d. 14. bm. przeżywszy lat 49.

Z Tow. politechnicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarz. polit. we Lwowie odbędzie się w środę d. 19. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa Rynek l. 30. Na porządku dziennym: 1. Sprawa pożyczki z funduszu żelaznego. 2. Wniosek inżyniera Dzieślewskiego Wal. w sprawie zmiany §. 11. p b. statutu Towarzystwa.

Dla ukończonych chemików jest do obsadzenia kilka posad oficjałów gorzelń w X. randze. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty, wniesione być mają najpóźniej do d. 3. lipca do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Zguba. Czapkę nową podróżną znalezioną w niedzielę w południe w wozie tramwaju elektrycznego, odebrać można w administracji *Dziennika Polskiego*.

Koncert. We wtorek d. 18. bm. odbędzie się w ogrodzie Jezuickim wielki koncert muzyki 30. pp. na dochód stow. „Białego krzyża" Początek koncertu o godz. 5. Wstęp 20 ct. od osoby.

Oględziny lekarskie kandydatów do leczniczej kolonji rymanowskiej odbędą się dzisiaj w poniedziałek o godz. 6. wieczorem w szkole żeńskiej im. Staszica, koło letniego teatru.

Kandydatki, które się nie stawiły we czwartek zeszłego tygodnia, mają przyjść także.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie rozpisała konkurs na posadę lekarza kolejowego w Tarnopolu, z terminem wniesienia podań do 6. lipca 1895.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na pomnik ostatniego z drużyny Kościuszkowskiej ś. p. A Piórecekiego, nadesłał d. L. G. z Horodenki 70 ct.

Wyścigi cyklistów.

Pierwsze w tym roku wyścigi, urządzone onegdaj przez lwowski klub cyklistów na własnym torze (dawne wystawowe boisko gimnastyczne) pod każdym względem świetnym zostały uwieńczone sukcesem. Przedewszystkiem pogoda dopisała, jak rzadko: nie było ani za gorąco, ani za chłodne, powietrze spokojne, bez wiatru sprzyjało świetnie jeździe na żelaznych rumakach. Udział publiczności był także liczny, liczniejszy nawet, jak w roku przeszłym podczas wystawy krajowej. Wreszcie w biegach uczestniczyło wielu „kolarzy", między tymi dwóch zamiejscowych, mianowicie członków krakowskiego klubu cyklistów.

Wyścigi rozpoczęły się punktualnie o godzinie 4. popołudniu biegiem na wysokich bicyklach do mety 2000 m, o dwie nagrody honorowe, z których pierwszą otrzymał p. Tadeusch Kuschee, który przebiegł drogę w 4 min. 34 s, drugą zaś p. Arnold Friedrich (4 min. 47 s.). Jeździli tylko ci dwaj panowie.

Większe znacznie zainteresowanie wywołał bieg drugi, ze względu na to, że brał w nim udział gość, cieszący się sławą jednego z najlepszych cyklistów krakowskich, p. Antoni Tuch. Był to bieg na rowerach do mety 1000 m. Prócz wymienionego p. Tucha, wzięli w tym biegu udział cykliści lwowscy pp. Domiczek Karol, Zandler August, Progulski Stan., Turzański Aleks. i Arnold Friedrich. Od pierwszej zaraz chwili widać było, że krakowski cyklista o wiele przewyższa w biegłości swych współzawodników i on też bez trudności zdobył pierwszą nagrodę, przebiegłszy drogę w 1 min. i 42 sekund. Druga nagroda dostała się p. Friedrichowi, który przybył o dwie sekundy później, trzecia p. Domiczkowi (1 min. 52 s.).

Najbardziej ze wszystkich biegów zajmującym był jednak bieg trzeci na rowerach, meta 10.000 m., a więc blisko 1½ mili, który do pewnego stopnia miał rozstrzygnąć między cyklistami lwowski a krakowskimi. Z tych ostatnich brali udział w wyścigu pp. Tuch i Ignacy Wójcikiewicz, z lwowskich pp. dr. Marjan Dawidowski, Wład. Ligęza, dr. Stef. Niementowski i Tadeusz Kusche. Palma pierwszeństwa dostała się cyklistom lwowskim, a to dzięki p. drowi Dawidowskiemu, który nietylko pierwszy przybył do mety w 19 m. 36 sek. ale nadto w 14 okrążeniach (na 25) pierwszy przejechał przez linję. Drugim był p. Ligęza (19 m. 38 s). trzecim dopiero p. Tuch (19 m. 39 s.). P. Wójcikiewiczowi zdarzył się już przy trzeciem czy czwartem okrążeniu toru nieszczęśliwy wypadek, potknął się bowiem i spadł z rowera. Na szczęście skończyło się tylko na lekkiem potłuczenia, mimo to jednak musiał wycofać się z biegu i udziału w dalszych biegach zaniechać.

Zajmującym także był bieg czwarty na rowerach podwójnych, t zw. tandemach do mety 2000 m. W biegu tym brały udział następujące pary jeźdźców: pp.: Tuch i Friedrich, Ligęza i Gustowicz, dr. Niementowski i Romaszkan, Mikolasch i dr. Dawidowski. Ta ostatnia para zaraz z początku musiała się wycofać, spadł im bowiem z rowera łańcuch, co naturalnie uniemożliwiło dalszą jazdę. Zwycięstwo zostało przy pp.: Friedrichu i Tuchu (3 m. 22 s.); jako drudzy przybyli pp: dr. Niementowski i Romaszkan (3 m. 27 s.), trzecia para przebyła drogę w 3 m. 29 sek.

W biegu piątym na rowerach, meta 1000 m brali udział pp.: Tuch, Arn. Friedrich, Zandler i Gustowicz. Pierwszym był p. Friedrich (1 m. 40 s.), drugim p. Zandler (1 m. 41 s.), trzecim p. Tuch (1 m. 52 s).

Wreszcie zaimprowizowano jeszcze bieg szósty „pobitych" o nagrodę honorową, ofiarowaną z grona publiczności przez jakiegoś anonimowego amatora sportu kołowego, do mety 2000 m. Biegali pp. Ligęza, Mikolasch, Domiczek, Turzański i Romaszkan. Pierwszy stanął u mety p. Turzański (3 m. 39 s.), drugi p Ligęza (3 m. 47 s.).

Wyścigi onegdajsze skończyły się o godz. 6¼, przynosząc tym razem zwycięstwo klubowi lwowskiemu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim] Dziś we wtorek „Księżna Jerzowa", komedja w 4 aktach Aleksandra Dumas'a (syna). Pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Tryumf Arjadny", znany z pięknej heljograwurowej reprodukcji obrazu Makarta, zakupił zarząd cesarskiej galerji obrazów we Wiedniu. Płótno to zakupił pewien angielski handlarz obrazami na licytacji zbiorów słynnych Duncana.

Ostatnie wiadomości.

Przedwyborczy komitet centralny dla wschodniej Galicji ukonstytuował się w sobotę, wybierając przewodniczącym hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, a jego zastępcą adwokata dra Skałkowskiego.

W rozmowie o sytuacji miał się hr. Badeni — jak donosi *Neue freie Presse* — wyrazić w następujący sposób: „Przybyłem do Wiednia w sprawie galicyjskich wyborów sejmowych. Spodziewałem się załatwić tę sprawę teraz, gdyż mniemałem, że zastanę już we Wiedniu przezwyciężone najniebezpieczniejsze szkopuły parlamentarnej sytuacji. Niestety, znajduję wszystko w zamięszaniu." Na uwagę, iż obecność hr. Badeniego nie minie zapewne bez tego, ażeby rząd nie skorzystał z jego rady i inicjatywy i że znajdzie jakieś wyjście, odpowiedział namiestnik: „Niestety, mam mało nadziei, gdyż u wszystkich stron znajduję mało dobrej woli. Chwilowo nie mogę powiedzieć, jakiego środka wyjścia możnaby się chwycić w tej trudnej sytuacji."

Dzienniki poznańskie uważają nadanie orderu św. Andrzeja prezydentowi Faure przez cara za demonstrację i wypadek największej doniosłości. Car chciał przez to okazać, że jest przyjacielem Francji i że Francusi w Kilonji nie będą odosobnieni.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 17. czerwca (*Z Koła polskiego*). Koło polskie będzie dzisiaj w dalszym ciągu prowadziło rozprawy nad projektem reformy wyborczej.

Wiedeń 17. czerwca. Namiestnik hr. Badeni był wczoraj w południe na prywatnej audjencji u cesarza.

Wiedeń 17. czerwca. Wczoraj mieliśmy dzień, wolny od wszelkich zajęć parlamentarnych, skutkiem czego też nie wiele nowego można było się dowiedzieć o przebiegu przesilenia.

Sonn- u. Montagszeitung mniema, że na razie krizis zostanie załatwioną przez odroczenie izby do jesieni, bez dymisji gabinetu. Wiadomość ta jednak w rażącej pozostaje sprzeczności z doniesieniami wszystkich innych pism.

Berno 17. czerwca. Zgromadzenie doroczne związku niemieckiego uchwaliło rezolucję, wzywającą niemiecką zjednoczoną lewicę do wystąpienia z koalicji.

Belgrad 17. czerwca. Wczoraj rano dało się uczuć tutaj i w okolicy lekkie trzęsienie ziemi.

Wiedeń 17. czerwca. Oprócz hr. Badeniego przyjmował cesarz na prywatnej audjencji także ks. Windischgraetza i Bacquehema.

Ogólnie przypuszczają, że zostanie uchwalone prowizorjum budżetowe do jesieni, że izba zostanie odroczoną, a gabinet zrekonstruowany.

Organa lewicy coraz zuchwalej napadają na Windischgraetza. Wszystkie wysiłki lewicy mają za cel utrzymać Plenera o zrekonstruowany gabinecie.

Sądzą, że formalnie poda się gabinet już jutro do dymisji i że powierzone mu będzie prowizorycznie dalsze prowadzenie spraw państwowych.

Wiedeń 17 czerwca. Rozstrzygnięcie przesilenia nastąpi dzisiaj lub jutro.

San Sebastian 17. czerwca. Załoga okrętu rosyjskiego, stojącego tu na kotwicy, zbuntowała się. Kapitan stłumił ten bunt. Dwóch majtków zraniono.

Stambuł 17. czerwca. Opowiadają tu, że ambasador francuski Cambont przywatnie zawiadomił ambasadora angielskiego Currie, że gdyby Anglja zamierzała użyć gwałtownych środków względem Turcji, to nie może liczyć w tem na pomoc Francji.

Belgrad 17. czerwca. Wczoraj dało się tu, w Palance i Czubrji czuć lekie trzęsienie ziemi.

Madryt 17. czerwca. W Bourgos odbył się pogrzeb Zorilli przy olbrzymim udziale publiczności i delegatów republikańskich komitetów.

Petersburg 17. czerwca. Zmarł tu prezydent komitetu ministrów, Bunge.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 14 czerwca godz. 2. min. - .

Akcje kred.	407 50	Wied. losy	— —
Alpiny	97·75	Akcje tyton.	234 75
Kredyty węg.	488·75	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	172·50	z r. 1893	98 40
Uniony	342 75	Elbethale	300 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	284 80
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·45
Lombardy	111 87	Bankvereiny	164 50
Losy tureckie	84 20	Wspólna renta p	101·35
Staatsbahny	440·50	Ruble	131·—
Czerniowieckie	328 —	100 marek niem.	59 20
Gal. obl. prop.	98·—	Napoleon d'ory	9 59

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. W. Kowalski ze Świtażowa. A. Mazaraki z Nestorowiec E Zagórski z Kołodziejówki. M dr Straszewski z Krakowa J. Czerniakowski z Kipiaczki. St. hr Badeni z Branie W. Gniewosz z Kontów. Z Janicka z Berezowicy. J. Gołkowski z Tarnopola S. Stranyowsky z Wiednia. W. Wachol z Chorkówki J. Tamanoczy z Temeszwaru

HOTEL EUROPEJSKI. F. Flesar z Łańcuta. W. Podhondiński z Królestwa Pol. Dr J. Dornbaum, dr J. Auslaender, S Badian z Czerniowiec A. Choliński z Mikołajowa. J. Konkol z Krościenka. C Mojsurgo z Wiednia. C. Cieńska ze Stanisławowa. A Bilińska z Kczówki. J. Sirko z Ladyczyna. S. Walcszewski z Przemyśla S. Święcka, E. Choromańska z Królestwa Pol J. Janesch z Jarosławia Zygm. i Jan Kozłowieccy z Królestwa Pol. M i M. Głębokie z Wołynia. L. Moszyńska z Rosji. H. Hoffmann z Hołobtowa. S. Walewski z Krakowa. J. Rokké z Tarnowa T. Dotzler z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Olszewskiego biuro **gazet i ogłoszeń** — Lwów, ul. Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Kto chce nabyć dobrą bieliznę po przystępnych cenach, niech się uda do handlu pod firmą: *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Letnie mieszkania w Snopkowie do najęcia. 402

2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 408

Mieszkania letnie mniejsze i większe są zaraz do wynajęcia w parku Cetnerowskim. Stacja elektrycznego tramwaju o parę kroków. Telefon w miejscu

Pierwszorzędny sklep żelazny w Lwowie, firma dawna renomowana, zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli adwokat dr. Aleksander Lisiewicz, ul. Kopernika 6. 404

Korespondencja prywatna.
X! List odbierz.

JAWORZE na Szlązku austr. (Erndorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—13

Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. *Karol Forner* za zarząd zakładu.

L. 1.480. 1617 1—2

KONKURS

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą 800 zł. i z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 zł.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacji daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracje gmin.

Starający się o tę posadę mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,

b) wykazać świadectwami:

1. że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne,
2. że nabyli praktykę w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,
3. że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść do Wydziału powiatowego w Krakowie, najpóźniej dnia 1. sierpnia 1895.

Kraków, dnia 31. maja 1895 r.

Wiceprezes: **Paszkowski.**

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.

Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

1477 1—7 Z poważaniem *Dr. Chramiec.*

L. 35.950.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł w. a. z fundacji stypendyjnej **ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ck. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie. 1628 1—3

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 4. czerwca 1895.
Grott.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Wielki zapas POSADZEK
deszczułkowych, dębowych i sosnowych
na składzie fabryka parowa
KAROLA HORNUNGA, ulica Cicha liczba 3.
Wykonuje drzwi, okna i inne roboty budowlane po cenach nizkich.
Zamówienia z prowincji wykonuje się natychmiast. 1599 1—2

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaje rozmaite
MEBLE
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Najnowsze PASKI gumowe
„KOPACSI"
po złr 1, 1.50, 2 do złr 4
poleca magazyn pod firmą:
Kańczyński i Oberski
ul. Karola Ludwika l. 7.
Filja ulica Halicka liczba 6 (dawniej sklep H. Müllera).

Warto zaglądnąć do!
najśliczniejszego kącika Lwowa:
PASAŻ HAUSMANN
„Grand", „Imperial", Sykstuska 6.

Kawaler
urzędnik państwowy, 38 lat, mający prawo do awansu, emerytury z pensją 1200 zł., przyjemnej powierzchowności, poszukuje znajomości posażnej panny lub wdowy nie nad 30 lat. Rzecz traktuje się serjo — dyskrecja zapewniona. Anonimowe zgłoszenia pod „Przyszłość" do końca czerwca poste restante Lwów.

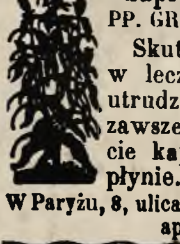
Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 20 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dobr. zamek Golitsch przy Gonobitz w Styrji

---

1 kilo zł. 6.
GUMY
rozpuszczonej do reperacji wszelkich wyrobów z kauczuku i gutaperchy.
Płyty gumowe
gładkie i karbowane do zelowania bucików — poleca
specjalny magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski

Już wyszła z druku
Kucharka Polska
Część pierwsza.
Wydanie szóste pomnożone.
Florentyny i Wandy.
Obejmuje:
Najniezbędniejsze wiadomości kucharskie
Zupełnie nowe Zupy, Chłodniki
Wszelkie Mięsiwa, jak: Wyborna Pieczeń huzarska", zupełnie nowy sposób.
Polędwica z sosem maderowym.
Kotlety cielęce obsmażane w mózgu
Baranina, Wieprzowina Rozmaite Jarzyny, Mączne i Jajeczne Potrawy i t. p.
Opis „Modnego Nakrycia Stołu".
Ustawienie eleganckie serwisu i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 66 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

!Jedermann kann!
sich auf leichte redliche Weise einen grossen Nebenverdienst verschaffen. Man schreibe unter „Rentabel" a. d. Annoncen-Expedition H. Schalek, Wien, I., Wollzeile 11



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Reisera. 18 1—?

Do sprzedania:
1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiętrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym ogrodem i widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Życzakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza*, ul. Kopernika 6, we Lwowie.

Farby olejne
gotowe do użycia szybko schnące
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ..., wozów, bryczek, tarantasów i t. p. — poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Rosyjską Herbatę karawanową
w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich poczynszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski
poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Zamówienia przynajmniej na 3 funty edsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN" w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglii, Rosji etc. — Poświadczenie Wgo Prof. Dra **Karczyńskiego.**

ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibacylusowy „Maignen" polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.

WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA"** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche". — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignon", oraz Tutek „Polonia" gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie. 1285 1—5

Mówicie, że obiecałem wam dać teorję powieści składanej.
I owszem Nie czyni mi to żadnej trudności.
Teorja mieści się w określeniu samem powieści składanej. Oto ono:
„Powieść składana jest to taka powieść, której nie należy wcale pisać".

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ETAT
sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

W najlepszych gatunkach

	litr
Ocet kuchenny owocowy . .	8 ct.
Najmocniejszy ocet spirytus.	16 ct.
Ocet winny najlepszy . . .	36 ct.
Ocet winny estragonowy . .	40 ct.
Ocet malinowy aromatyczny	64 ct.

sprzedaje w każdej ilości
JAN MUSZYŃSKI
Lwów Rynek l. 40.

Wymienione gatunki octu są wyborne w smaku, nieszkodliwe zdrowiu i wydatne w użyciu, i tylko jako takie mogę polecić sumiennie.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Reisera. 19 1—?

Losy budowy kościoła jubileuszu cesarskiego po 1 zł. Ostatni miesiąc.
Główna wygrana
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: M. Jonasz.

W gabinecie dyrektor teatru. — Naiwna. Proszę pana dyrektora o nową zaliczkę

Dyrektor. Bardzo żałuję, ale nienawidzę, jeżeli kto z aktorów naszej sceny gra swoją rolę nawet na gruncie prywatnym.

PROMESY
na
LOSY MIASTA WIEDNIA
Ciągnienie już 2. Lipca 1895
Główna wygrana:
zł. 200.000 wal. austr.
po **4·50** zł. w. a. za sztukę sprzedają:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

W zapale. Pani Ksantypska (w wielkim ferworze do sąsiadki) Pani Kozaikopałkowska, pani najmniej masz powodu zadzierać głowę do góry. Czem pani jesteś?.. Niczem!... Tak głupią jak pani, z przeproszeniem, w razie potrzeby mogę być i ja, a nawet i głupszą

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchaag czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysaw czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1·30
Wyslewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - -	9·—	½ k	—·90
Cuba grubo ziarnista -	9·50	„	—·96
Ceylon zielona - - -	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota - - - -	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

— Czy już naprawdę nigdy się nie poprawicie? Cóż ludzkość ma z was za pożytek?
— Wielki, panie sędzio.
— Jaki?
— Służę za przykład odstraszający.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 1.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer pierwszy zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Panorama Paryża.
Chata „Anne Hataway" Anglja.
Wyspa „Ellen" i Loch Katrine, Szkocja.
Blarney Castle, Irlandja.
Panorama Sztokholmu.
Panorama Budapesztu.
Zamek Heidelberski.
Lucerna w Szwajcarji.
Graben w Wiedniu.
„Gall umierający" z Kapitolu w Rzymie.
Pomnik Kolumba, Genua.
Katedra medjolańska.
Ogród Getsemane, Palestyna.
Ogród botaniczny, Rio Janeiro.
Kolej na Semmering
Nad Indjan River, Floryda.

Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego". plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję poseła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie poseła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10, 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła ***„Świat w obrazach".***

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kąttnera.